



Wiesław Marek KOWALIK

DZWONY i DZWONNICA RADOMSKIEJ FARY

Intrygującą grupę obiektów, znanych siłą rzeczy głównie ze słyszenia, stanowią dzwony kościelne (notabene zaliczane do instrumentów dźwiękowych z grupy idiofonów). Służą przede wszystkim do celów liturgicznych i religijnych, chociaż używano ich także do celów pozareligijnych (ostrzeganie np. przed pożarem, burzą, powodzią, napadem), co potwierdza prawo dekretalów (*Corpus iuris canonici*), wyjaśniając ich przeznaczenie –

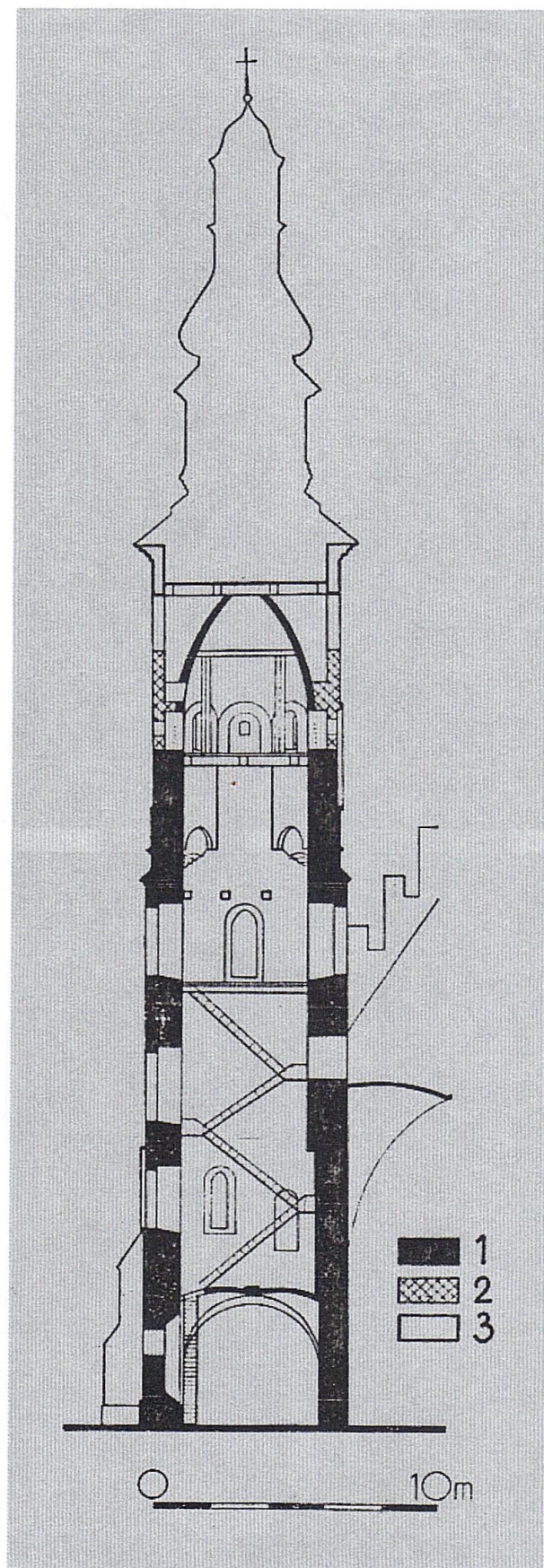
– *chwałę Boga żywego, zwołuję lud, gromadzę duchowieństwo, opłakuję zmarłych, odpędzam zarazę, uświetniam uroczystości*. Znane już w starożytności do użytku kościelnego zostały wprowadzone za papieża Sabiniusza (604–606 r.). W Polsce najstarsze z zachowanych pochodzą z końca XIV w., m.in. Nowak z wawelskiej katedry. Odlewnictwem dzwonów, najczęściej z brązu (spizu), o tulipanowej formie ustalonej w XIII w., zajmowali się początkowo benedyktyni, a od XIII w. rzemieślnicy świeccy zwani ludwisarzami. Obiekty takie były częstokroć rabowane, niszczone, przetapiane i ponownie zawieszane lub też wtórnie wykorzystywane, np. na potrzeby wojenne. Ale były też i inne zagrożenia, z pozoru prozaiczne, jak te o których czytamy w „Kronice Diecezji Sandomierskiej” z 1932 r.: *Dzwony pękają najczęściej wskutek zbytków i figlów, jakie płatają chłopaki na dzwonnicy*.

Wiedzę o tego rodzaju obiektach daje głównie ich inwentaryzacja, co bywa zajęciem ekscytującym, zważywszy na szczególną lokalizację. Przywołam tu zdarzenie zaistniałe podczas prac, które prowadziłem w jednym z podradomskich kościołów. Otóż w trakcie spisywania inskrypcji dzwonu nieświadomy tego faktu kościelny wprawił go w ruch (a tuż po nim drugi z dzwonów). Szczęśliwym trafem skutkowało to jedynie emocjami, przyjęciem sporej dawki decybeli oraz chwilową utratą narzędzi pracy: notesu i długopisu. Tego rodzaju zajęciom w wielu świątyniach, np. w radomskiej wieży kościoła p.w. św. Jana Chrzciciela (Fara), usytuowanego przy ul. Rwańskiej, w kompleksie dawnego, kazimierzowskiego zamku królewskiego,

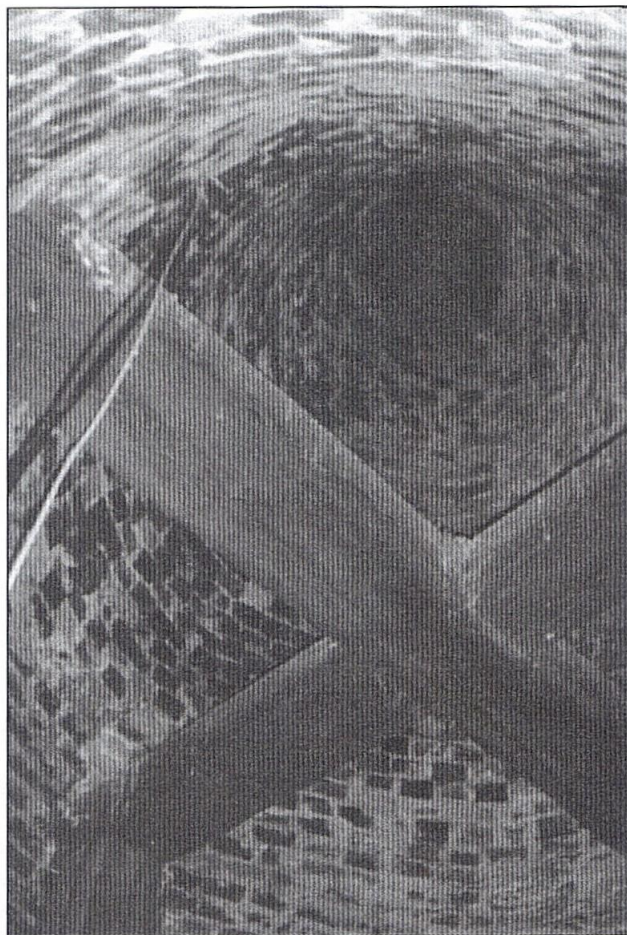


Dzwonnica kościoła p.w. św. Jana Chrzciciela
(fot. W.M. Kowalik, 2005)

towarzyszą gołębie, a nawet jastrzębie i efekty szczególne, wymuszające szybką pracę. To właśnie ta dzwonnica jest tu przedmiotem naszego szczególnego zainteresowania. Jest to budowla integralnie związana z kościołem, przylegająca od północy do zachodniego skrzydła nawy (ten typ dominował w Europie Zachodniej i Środkowej od XIII w.). Wzniesiona została przypuszczalnie pomiędzy latami 1439–1460, w formie gotyckiej, masywnej, pierwotnie czterokondygnacyjowej, ceglanej wieży. Po nadbudowach osiągnęła wysokość 45m i tak jak wówczas, również obecnie dominuje nad Miastem Kazimierzowskim. Ryszard Brykowski pisze: *Interesująca i nieznana dotąd wiadomość, tłumacząca zarazem przyczynę tak znacznej wysokości radomskiej wieży farnej, znajduje się w wizytacji z 1617 r. Według niej najwyższa kondygnacja wieży spełniała, niewątpliwie od samego początku, dwie różne funkcje – dzwonnicy kościelnej i strażnicy miejskiej – niczym Wieża Mariacka w Krakowie.* Także w „Encyklopedii Katolickiej” tenże badacz, profesor Instytutu Sztuki PAN w Warszawie, podał, że: *niektóre kościelne wieże dzwonne, np. w miastach hanzeatyckich, a w Polsce jedna z wież kościoła Mariackiego w Krakowie i wieża kościoła Farnego w Radomiu, spełniały obie funkcje – sakralną i świecką (miejskiej strażnicy).* Radomska dzwonnica pełniła więc równolegle rolę strażnicy miejskiej (obserwacyjno-sygnalizacyjną, zwykle przypisaną wieżom ratuszowym), urządzonej na jej ostatniej kondygnacji. Z otaczającego wieżę ganku z krenelażem nad bezpieczeństwem miasta czuwali strażnicy obserwujący „cztery strony świata” i wypatrujący zagrożeń np. pożaru. Wśród swoich obowiązków mieli także sygnalizowanie czasu otwarcia i zamknięcia bram miejskich. Przypuszczalnie to oni pozostawili we wnętrzu wieży (w kondygnacji dzwonowej, w glicyfach okiennych) świadectwa swojej obecności. Mają one formę rytowanych na częściowo szerniałych od pożaru ceglach łacińskich imion, z których można odczytać co najmniej kilkanaście, m.in.: Albertus, Matheus, Martinus, Nikolaus, Bartolomeus i Joannes, a w nielicznych przypadkach także nazwiska: Nicolaus Lisowski, Bartolomeus Rzecki i Wrobl.



Przekrój wieży z oznaczeniem faz budowy. Pomiar Zakładu Architektury Polskiej Politechniki Warszawskiej (oprac. R. Brykowski, rys. Z. Dolatowski): 1 – zachowane mury z około połowy XV w., 2 – nadbudowa z 1838 r., 3 – nadbudowa z 1881 r.

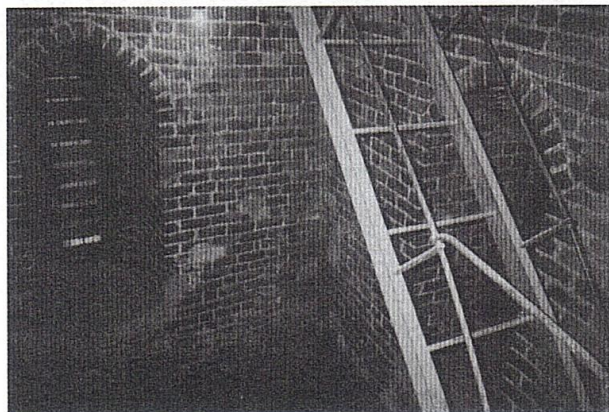


Dzwonnica – fragment wnętrza (Fot. W.M. Kowalik, 2007)

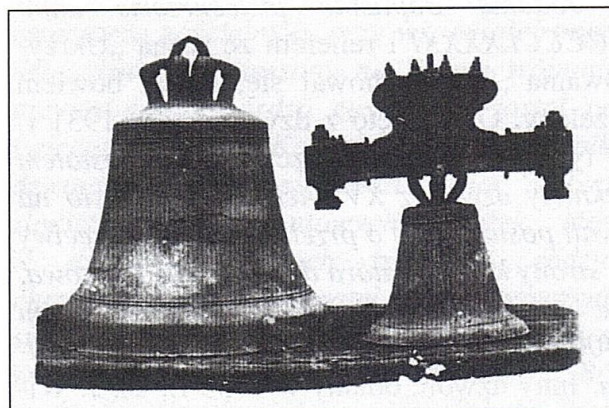
Wieżę wielokrotnie remontowano, m.in. w latach 1780–1802, w bliżej nieznanym zakresie. W „*Księdze historycznej miejscowej Probostwa Radomskiego*”, czytamy, iż w 1838 r. rozpoczęła się restauracja wieży, którą podwyższono o 12 łokci (1 łokieć = 576 mm). Zewnętrzne mury ozdobiono gzymsami i oknami w charakterze gotyckim oraz przerebiono front kościoła. Prace te wykonano pod kierunkiem znanego radomskiego architekta Stefana Balińskiego (współpracownika A. Corazziego), projektanta m.in. przebudowy dawnego radomskiego zamku i przedsiębiorcy Marcina Kowalskiego. W 1878 r. Antoni Wąsowski – budowniczy gubernialny wykonał projekt restauracji wieży, zrealizowany w latach 1881–3. To wówczas podwyższono ją do 45 m, opatrzono neobarokowym hełmem (wokół i nad pierwotnym gotyckim hełmem stożkowym) i elementami neogotyckimi. Wśród dobroczyńców tego przedsięwzięcia był m.in. Rufin Bekerman, ofiarodawca stu rubli. Franciszek Sobieszczański, jeden z pierwszych polskich historyków sztuki (uczestnik Powstania Listopadowego, członek Cesarskiego Rosyjskiego Towarzystwa Geograficznego), po obejrzeniu tego obiektu, w „*Wycieczce archeologicznej w niektóre strony guberni radomskiej odbytej w miesiącu wrześniu 1851 roku*”, zapisał: *Jest to godna widzenia osobliwość, iż wieża ta zakończona u góry w kształcie głowy cukru z cegły z wierzchu polewanej wystawiona, całkowicie już skamieniała*. Chodziło tu o pierwotne, wspomniane już, przykrycie wieży w formie gotyckiego hełmu, widocznego dziś jedynie z jej wnętrza. Tenże „miłośnik starożytności”, jak wówczas mawiano, wyraził też żal, iż nie mógł obejrzeć znajdującym się tam *starożytnych dzwonów*, ze względu na niebezpieczny do nich dostęp. Dzwonnica zafascynowany był także, mieszkający w pobliżu, znany pisarz, uczestnik i historyk Powstania Styczniowego – Walery Przyborowski, dając temu wyraz w opowiadaniu „*Strzelista wieża*”. W „*Księdze historycznej...*”, pod datą 1903 czytamy zaś: *Dzwonnica – wewnątrz schody drewniane od starości spróchniały, dzwon jeden pęknięty. Dzwony urządzone po staremu na osiach służba tłustością smarowała. Mógł być wypadek ognia, nie było piorunochronu*.

Wieża miedzią pokryta, ale blacharz nie mając rusztowania tylko, jak mi mówiono, robił na sznurach, źle zrobił, więc zaciekało i drzewo gnęło. Natomiast ks. Jan Wiśniewski w „Dekanacie radomskim” zapisał: *Od strony wschodniej na wieży był napis: „Wieża ta odnowiona w 1838 r.”. W 1881–2 podwyższono ją i wyrestaurowano (...). W tej wieży mieszczą się dzwony (...), których opis przytaczam poniżej. Ks. Henryk Kaszewski z kolei w „Historii parafii św. Jana...” przypomniał rok 1913 r., kiedy proboszczem był ks. Piotr Górski, pisząc: Należało doprowadzić również do porządku dzwonnicy. Wszystko na wieży, na której są zawieszane dzwony, jest w opłakanym stanie. Schody drewniane, stare spróchniałe, wiązania z grubych belek zmurszałe i zalane olejem, wyciekającym z trybów, na których poruszały się dzwony, wszystko więc było łatwo palne. Z wieży wszystko zostało usunięte i od ziemi, aż do szczytu, zrobiono nowe schody oraz drabiny i podesty żelazne wraz z trzema rusztowaniami żelaznymi pod dzwony, w których umieszczono siodła dębowe do wszystkich dzwonów. Powyższe roboty żelazne wykonał warsztat ślusarski Antoniego Dorożyńskiego za sumę 700 rubli. Duży pęknięty dzwon dano do przelania firmie S. Czerniewicza w Pustelniku pod Warszawą i za robotę zapłacono 530 rubli. (...) Wieża kościelna została wewnątrz gruntownie wyremontowana jeszcze w ubiegłym roku, należało obecnie pomyśleć o remoncie wieży na zewnątrz. Cegła na wieży zaczęła się lasować, szczyt był pokryty wprawdzie blachą miedzianą, ale bardzo niedbale i źle, zaciekało i lato się do wewnątrz, trzeba było na nowo pokrywać i to nową blachą. Miejscowy cieśla Jan Neuman podjął się postawić rusztowanie 100 łokci wysokie, a ks. Górski zobowiązał się dostarczyć materiał surowy jak drzewo, słupy, deski, ankry i gwoździe. Ustawienie rusztowania kosztowało 300 rubli. Już w początku marca 1914 r. 8 cieśli wzięło się do roboty, a blacharze przystąpili do krycia wieży nową miedzianą blachą, sprowadzoną z Rosji, z miasta Tuły. Elektrycy założyli piorunochrony, przeprowadzili instalację elektryczną dla oświetlenia wieży i wmontowali drabinę żelazną, aby po niej można było się dostać do*

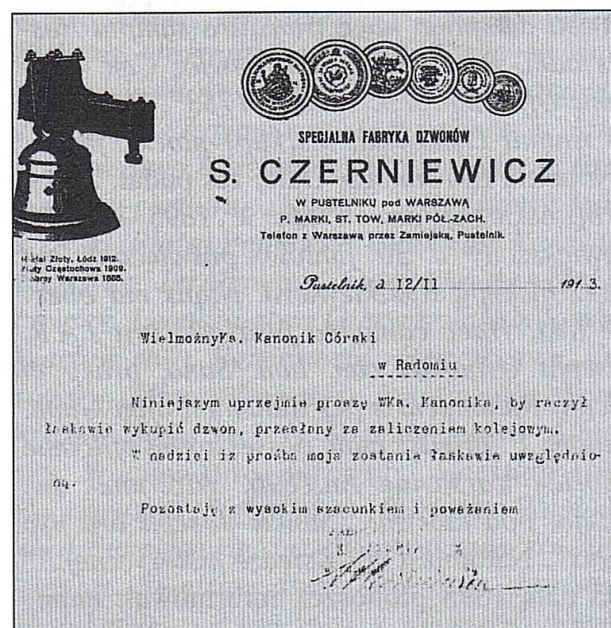
samego krzyża. Roboty powyższe wykonały firmy: blacharskie Szymona Stanieka za sumę 320 rubli i elektrotechniczne Juliusza Dreszera za sumę 450 rubli, roboty murarskie wykonał Ludwik Świnarski, a kamieniarskie Ignacy Kosiński z Szydłowca, pierwszy za prace otrzymał 600 rubli, a drugi 700.



Dzwonnica – fragment wnętrza (fot. W.M. Kowalik, 2007)



Dzwony z 2 poł. XV w., fot. z ok. 1930 r.



Dokument z Archiwum parafii św. Jana Chrzciciela

Skoncentrujemy się teraz na dzwonach. Te, których nie zdołał obejrzeć Sobieszczański, to były instrumenty gotyckie, jedne z tych, o których w średniowieczu mówiono *Tuba Dei*, czyli Głos Boga. Znamy je nieco bliżej dzięki informacjom pozostawionym przez ks. Jana Wiśniewskiego. Dedykowane świętem Piotrowi i Janowi Chrzycielowi były opatrzone napisami i datami. Pierwszy z nich z 1460 r. „stosunkowo mały, z inskrypcją: *Ad honorem Sancti Petri Anno Domini Millesimo CCCCLX*. Po 2 wojnie światowej trafił do nowo wzniesionego kościoła p.w. św. Teresy w Radomiu, skąd następnie został przekazany do świątyni w Grzmucinie pod Radomiem. Obecnie znajduje się prawdopodobnie w Ostrowcu Świętokrzyskim, w nowym kościele p.w. św. Józefa. Drugi dzwon – z 1491 r., znacznie większy, opatrzony inskrypcją: *Ista campana est fusa ad honorem s. Joannis Baptistae praecursoris anno MCCCCLXXXI* i reliefem ze sceną „Ukrzyżowania”, nie zachował się, został bowiem przelany. Oba zdjęto z dzwonnicy w 1931 r. W tymże to roku proboszcz zapisał: *Zastatem pęknięty dzwon z XV wieku. Trzeba było na gwałt postarać się o przelanie. Były sprzeciwy ze strony konserwatora dra Olesia z Krakowa, ale ustąpił. Przelania dokonano kosztem 3400 złotych w firmie Felczyńskich w Przemyśle. Inny dzwon, odlany w 1753 r., ks. J. Wiśniewski tak opisał: wagi 600 funtów, z napisem: „Institutionis almae Rosar. Ad gloriam Christi campana haec transfusa sumptu Illustris adm. Rev. Andrea Gryziewicz Can. Sandom. Off. et praep. Radom 1753”. Poświęcił go Antoni Dębowski, bis[kup] płocki, prezes Trybunału Koronnego. Dalej zaś podał: *Za ks. Urb[ąńskiego] dzwon ten w 1895 r. pękł. Powiększony o 30 funtów, poświęcony był przez biskupa Ruszkiewicza. Napis ma obecnie taki: Haec campana fusa est cura J.A.R. Josephi Urbański can. hon. Sand. praep et decani Radomiensis per alumnum olim Gimn. Radom. F. Englisz nunc possessorem officinae fusoriae Varsaviae An.1896. Wizerunek św. Józefa, pod którym: „Sancte Joseph ora pro nobis”. Natomiast w „Księdze historycznej...” pod datą 1895 proboszcz informował: mamy zamiar postać go do przelania do Warszawy, a tymczasem umawiamy się o cenę. W następ-**

nym roku zaś zapisał: dzwon ważący funtów 600 został przelany w fabryce w Warszawie (...), waży teraz 630 funtów, na imię ma Józef, jest pokonsekrowany przez Biskupa Ruśkiewicza w Warszawie. Dzwon kosztuje R[ubli] 105. Z kolei pod datą 1909 czytamy: Dzwon jeden rozbity kazłem przelać w Warszawie; ma blisko tysiąc funtów, zapłaciłem rubli 550, bo dawniej ważył funtów 400 – poleciłem dodać i większy zrobić, waży [teraz] blisko 1000 funtów. Dzwonnice kazłem zupełnie odnowić. Natomiast pod datą 1915 r.: Gubernator [Zasiadko] mówił mi bym dzwony ze wszystkich kościołów odesłał do Rosyji; po parafiach zabrali; takowe odesłano, ale gdzie nie wiadomo. W Radomiu szczęśliwie ocalały. Ks. F. Kaszewski, odnosząc się do roku 1917, zapisał: Wydział opieki nad zabytkami przy Komitecie Polskim w Moskwie uporządkował dotychczas i spisał szczegółowo na osobnych formularzach 6511 dzwonów wywiezionych z Polski przez Rosjan (...) Tak donosił Kurier warszawski w nadziei, że znowuż nas kiedyś będą wzywać do modlitwy (...). Wśród jęku dzwonów spotykamy święto Zmartwychwstania, rokujące nam nasze narodowe zmartwychwstanie. Szczęśliwie więc ocalone dzwony zagrały podczas obrzędów żałobnych po śmierci wielkiego artysty malarza Józefa Brandta, stąd wyprowadzanego na cmentarz parafialny.

W okresie 2 wojny światowej decyzją Rządu Generalnego Gubernatorstwa dzwony kościelne miały być dostarczone do III Rzeszy. W Radomiu musiano je przewieźć do punktu składowego w firmie Margules przy ul. Lubelskiej 118, skąd miały trafić do Stąporkowa k. Końskich – odlewni Żelaza Modrzejów – Hantke. Zwolnienie od dostarczenia dzwonów, mających wyjątkową wartość historyczną lub będących dziełami sztuki, mogło nastąpić na wniosek biskupa lub administratora złożony w Rządzie Generalnego Gubernatorstwa.

W „Księdze historycznej...” czytamy: *Gdy okrutna wojna (...) przeciągała się niemieckie władze przewidując brak surowców zarządziły rekwizycję dzwonów do połowy września 1941 roku. Od razu ludziska zaczęli mówić: „To oznacza koniec niemieckiego panowania, kiedy zabierają dzwony, bo i w zeszłą wojnę*

*tak było!...". Sądziliśmy, że może jakoś odwle-
cze się, że może będzie można jakoś uratować
dzwony. Niestety wydano ostre, obłożone
groźbami zarządzenia, by proboszczowie
swoim kosztem i staraniem dzwony zdjąć
i dostarczyć na miejsce zbiórki. Było to dla
nas upokarzające i nadzwyczaj przykre, bo
firmy polskie nie chciały się tego podjąć,
a Niemcy grozili wywiezieniem za „sabotaż”.
Musiałem błagać firmę Nowosielski, która
pozwoliła swym robotnikom to zrobić, musia-
łem ich ugościć, by byli łaskawi to robić.
Niesolidnie spisali się 4 robotnicy z firmy
przewozowej Kupasa (?). Bo zażądali za nało-
żenie dzwonów na wóz bardzo słonej zapłaty „
bo przecież parafia płaci!...”. Za dzwony
miano płacić, oczywiście skończyło się na
obietnicy (...).*



Niemcy kradną dzwony radomskie, 1941

*10 września zabrano nam 4 dzwony, łącznej
wagi 1580 kilo i od tego czasu głucho u fary.
Ani na Anioł Pański, ani na pogrzebie, ani na
rezurekcję, ani na pasterkę dzwonów nie sły-
chać. Po upadku hitleryzmu poczyniłem sta-
rania przez Czerwony Krzyż, przez Urząd
Odszkodowań, przez Wydział Kultury i Sztuki,
by odzyskać choćby nie te same, ale jakiekol-
wiek dzwony z przydzielonych Polsce paru
tysięcy ocalałych gdzieś pod Hamburgiem
dzwonów. Niestety mijają miesiące za miesi-
cami, nadzieja słaba (...). Zamówiłem tedy
w fabryce Felczyńskiego w Przemyśle dzwon
510 kilo po 300 zł kilo (2 stypendja). Z przy-
wiezieniem, sercem, okuciem i zawieszeniem
koszt wyniósłby prawie 200,000 zł. Ludziska
na razie złożyli na ten cel jakieś 80 tysięcy.
Dnia 5 maja 1946 r. J.E.Ks. Biskup Jan Lorek
ordynariusz sandomierski przybył umyślnie,
by pokonsekrować dzwon. O godz. 11-ej wo-
bec licznie zgromadzonych parafian na
cmentarzu kościelnym, przy wspaniałej pogo-
dzie, dzwon zawieszony na dużym trójnogu,
przyozdobiony bardzo gustownie, został po-
święcony imieniem Kazimierz. Od wierzchołka
dzwonu zwieszało się kilkadziesiąt białych,
żółtych i amarantowych wstążek, które
w dwu pierścieniach trzymali „rodzice
chrzestni”. Oni to ofiarami swymi przyczynili
się do spłacenia należności za dzwon, za co
w tym miejscu wyrażam im serdeczne „Bóg
zapłać”, jak również uczniom Szkoły Tech-
nicznej. Oto lista „Ojców Chrzestnych przy
uroczystości poświęcenia dzwonu przez
Biskupa Ordynariusza Jana Lorka w dniu
5 maja 1946 r.: Bolesław-stwo Egejmanowie,
Jan Saski, Zygmunt-stwo Bułakowscy, Mie-
czysław-stwo Borkowscy, Akcjonariusze i Pra-
cownicy garbarni „Nowość”, Konstanty Jani-
szewski, Błażej Papiewski, Stanisław Kaczyna,
Eug-stwo Jakubowscy, Stanisław-stwo Jaku-
bowscy, Leonard-stwo Gierycz, Jakub Jamka,
Wacław-stwo Rejmerowie, Henryk-stwo Żu-
rowscy, Mieczysław-stwo Janiszewscy, Anto-
ni-stwo Janiszewscy, Kazimierz-stwo Alber-
scy, Wacław-stwo Żurowscy, Stanisław-stwo
Raczkowscy, Stefan-stwo Babiccy, Wacław-
stwo Rejmierowie, inż. Wacław-stwo Woźnia-
kiewicz, Stanisław-stwo Zawadzcy, Jan-stwo
Pytlakowie, Leon-stwo Bekasiewiczowie,
Kazimiera Bruśnicka, Jezostwo Cieniscy,*

Władysław Czerwonka, Józef Dąbrowski, Józef Hebdzyński, Stanisław-stwo Janasowie, Józef-stwo Klepaczewscy, Antoni-stwo Kozłowscy, Stanisław-stwo Kacprzakowie, Józef-stwo Kowalczykowie, Kazimierz-stwo Kacprzakowie, Roman-stwo Laskowscy, Eugeniusz-stwo Langerowie, Stanisław-stwo Makowscy, A.S. Michalscy, Zofia, A. Nowakowie, Wiktor-stwo Ogórkowscy, Stanisław-stwo Porczakowie, Władysław Praccy, Karol Piątek, Adam Pożyczka, Osfald-stwo Piekarscy, Teofil-stwo Rendzinowie, Piotr-stwo Rendzinowie, Stanisław-stwo Rejmerowie, Marian Rejmer, Andrzej-stwo Owczarkowie, Jan-stwo Skorzyńscy, Surowieccy, Stanisław-stwo Siczakowie, Leon-stwo Staniszewscy, Józef-stwo Wojtkiewicz, Józefa Żuchowska, Jan-stwo Warzyńscy, Winnicy, Wacław-stwo Kotonowicz.

W kilka dni po tym dzwon został zawieszony bez żadnych przysług. (...) jedna firma złożyła ofertę na zawieszenie na 36 000 zł, druga na 25 000, trzecia na 17000, czwarta na 13 000, piąta na 7500. Wybrałem czwartą. Dzwon ma miły dźwięk, parafianie z rozkoszą go słuchają. W dniu 22 września 1946 r. została poświęcona sygnaturka – mały dzwon (wcześniejsza sygnaturka miała datę 1826). W cytowanej kronice zachowała się „Lista dzieci, którzy jako „chrzestni” brali udział przy poświęceniu sygnaturki „Barbara” dokonanych przez ks. kan. dr. Wacława Kosińskiego w dniu 22 września 1946 r.”

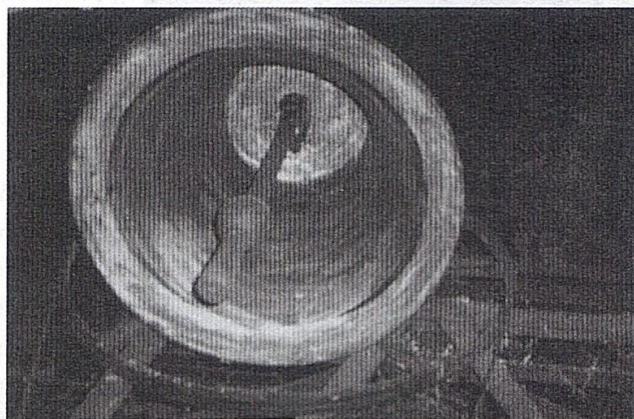
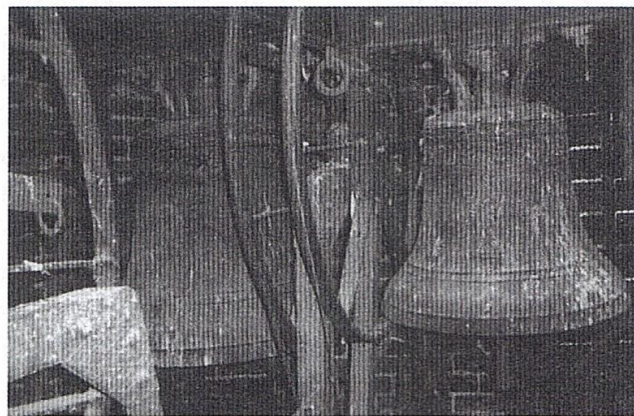
Największy z zachowanych do dziś dzwonów – Maryja, ważący podobno tonę (o średnicy i wysokości około 100 cm) został odlany na tysiąclecie chrztu Polski. Pozostałe dwa znajdujące się w wieży dzwony dedykowane są św. Janowi Chrzcicielowi i najmniej św. Józefowi.

Dzwonnica, a w sposób szczególny jej niezwykle wnętrze, miałyby szansę stać się atrakcją turystyczną, podobnie jak w Krakowie czy Gdańsku, gdyby wzbogacić ją o funkcję w postaci punktu widokowego.

Źródła:

„Księga historyczna miejscowa Probostwa Radomskiego założona przez ks. Józefa Woj. Urbańskiego w 1879 roku”, rękopis w Archiwum parafii św. Jana w Radomiu.

Ks. dr H. F. Kaszewski, *Historia parafii św. Jana w Radomiu na przestrzeni 150 lat od 1825-1975 r. łącznie z krótką historią Radomia, diecezji sandomierskiej i wypadkami zaszły w tym czasie w Kościele i Ojczyźnie*, T. I-y, Radom 1975, maszynopis w Archiwum parafii św. Jana w Radomiu



Dzwony w wieży kościoła p.w. św. Jana Chrzciciela (fot. W.M. Kowalik, 2007)

Literatura:

1. R. Brykowski, *Późnośredniowieczny ruch budowlany*, w: *Urbanistyka i architektura Radomia*, Lublin, 1979, s. 85–6
2. „*Encyklopedia Katolicka*”, Lublin 1985, T. IV, s. 622–3, wyd. Towarzystwo Naukowe KUL
3. W. M. Kowalik, *Zabytkowe dzwony*, [w:] WIK Kontakt, grudzień 1988, Nr 12/21
4. W. M. Kowalik, *Królewska Fara*, „Wczoraj i dziś Radomia” Nr 7/2000
5. J. Luboński, *Monografia historyczna miasta Radomia*, Radom 1907, s.91
6. F. M. Sobieszczański, *Wycieczka archeologiczna w niektóre strony Guberni Radomskiej odbyta w miesiącu wrześniu 1851 roku*, Warszawa, 1852,
7. J. Szymański, *Grabież dzwonów kościelnych w Radomiu w okresie okupacji niemieckiej*, *Biuletyn Kwartalny RTN* t. XXXVI, z. 1–4, 2001, s. 101–106
8. J. Wiśniewski, *Dekanat radomski*, Radom 1911, s. 218–219
9. „*O dzwonach kościelnych i ich użyciu*” [w:] *Kronika Diecezji Sandomierskiej* (IX 1932 Nr 9)